

DOBRA WIADOMOŚĆ: DO KOŃCA KADENCJI LECHA KACZYŃSKIEGO POZOSTAŁO TYLKO 277 DNI
ZŁA WIADOMOŚĆ: DO KOŃCA KADENCJI LECHA KACZYŃSKIEGO POZOSTAŁO JESZCZE 277 DNI



MKWD

(Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego)

Organ niezależny ukazuje się co 50 dni

2/2010

37

sobota

20 marca 2010

2150 dni po wstąpieniu do UE

Cykl: Całoroczna Szopka polska

Teksty: Wojciech Dąbrowski (Zasłużony dla Warszawy)



MKWD NA ŻYWO!



ul. Smolna 9, www.dks.art.pl

PONIEDZIAŁKI
29 MARCA, 26 KWIETNIA

godz. 19.00



marek majewski
zaprasza

PASSA
TYGODNIK SĄSIEDZÓW

wycięła **500** numerów!
Już tylko **10** lat do tysiąca!
Czas wypiąć dumnie pierś do orderów!
Dziś komplementom nie będzie końca.

Przyjmijcie od nas laurowe wieńce
Za markę w mediach.
Nie dla gawiedzi!
Gratulujemy! Jeszcze raz **500!**
Bratniej redakcji życzą

sąsiedzi
www.tygodnik-sasiedzi.pl



Tyle wykręciliśmy numerów

PASSA
TYGODNIK SĄSIEDZÓW

nr 10 (499), 11 marca 2010 roku **DZIKI KRAJ**

parafraza przedwojennej piosenki *Madagaskar*
(oryginalne słowa i muzyka: **Mieczysław Miksne**)

1.

Byłem gwiazdą polityki,
Teraz jestem sam.
Lepiej widzę z Ameryki,
Ilu wrogów mam.
Kupię sobie dzidę,
Jadę na Florydę,
Zbrzydła mi Polonia,
Bo to dziki kraj!

Ajaj! Jestem Miro,
Przyjaciel Rycha, Zbycha,
Partyjna szycha, w to mi graj!
Choć byłem kumplem Donka,
Dziś na mnie trwa nagonka,
Tu się biedę klepie,
Tam mi będzie lepiej!
Ajajaj! Opuszczam dziki kraj.

2.

Mam już dosyć polityki,
Wolę zostać sam.
Będę bossem z Ameryki,
Tam posiadłość mam.
W kraju same kliki,
Pędzące króliki,
Zbrzydła mi Polonia,
Bo to dziki kraj!

Ajaj! Jestem Miro,
Przyjaciel Rycha, Zbycha,
Partyjna szycha, w to mi graj!
Tu żyłem w dzikim kraju,
Tam będzie mi jak w rajcu,
Tam mi będzie lepiej,
Od was się odczepię!
Ajajaj! Opuszczam dziki kraj.

Z JARZĘBIAKIEM CZERWONYM**PASSA**

nr 6 (495), 11 lutego 2010 roku

parafraza popularnej piosenki *Jarzębina czerwona*, muz. **Jewgienij Rodygin**, oryginalne słowa rosyjskie: **M. Pilipienko**
słowa polskie: **Anna Jakowska**, wersja uaktualniona: **Wojciech Dąbrowski** (luty 2010)

1.

Zapałł cichy wieczór...
Już **Kontaktowe Szkło**.
Usiłuję przeczuć
Co wybrać ma **PO**?
Który z dwóch chłopaków?
Któremu lżej by szło?
Sam przy jarzębiaku
Rozstrzygnąć muszę to.

Refren:

Jarzębiaku czerwony,
Któremu serce dać?
Jarzębiaku czerwony,
Biednemu sercu radź!

2.

Jeden dzielny Broniek,
A drugi Radek zuch.
Czyją trzymać stronę?
Podoba mi się dwóch.
To nie kwestia smaku,
Bo każdy bliski druh.
Nalej jarzębiaku!
Którego wybrać? Mów!

Refren: Jarzębiaku czerwony...



3.

Tam, gdzie dwóch się bije,
Wygrywa innych trzech.
Chyba nie przeżyję,
Gdy znowu wygra Lech!
Już dokoła słyszę,
Wyborców gromki śmiech:
Jak Zabłocki wyszedł
Na mydle. Co za pech!

Refren:

Jarzębiaku czerwony,
Któremu serce dać?
Jarzębiaku czerwony,
Co robić? K.. mać!

**PASSA**

nr 7 (496), 18 lutego 2010

SIAŁA BABA MAK

*Siała baba mak, nie wiedziała jak,
Dziadek wiedział, nie powiedział,
A to było tak:*

Miała baba hak.
Jak go użyć? Jak?
Jarek wiedział,
Nie powiedział,
A nas trafia szlag.

Rzekł sikorce szpak:
Jest na ciebie hak!
Mówią w Tworkach,
Że sikorka
To niepewny ptak!

Rzekł raz Mr Duck:
Mam na Radka hak.
– Będzie siedział!
– Zapowiedział,
Lecz dowodów brak.

Rzekł Lech: Dobry znak!
Radek mi nie w smak!
Choćby wiedział
I powiedział,
Przegra tak czy siak.



TVN 24, 17 lutego 2010 roku

PASSA

nr 8 (497), 25 lutego 2010 roku

AWANTURA O LUPE

13 lutego: podczas premierowego spektaklu *Persona. Cialo Simone* (Teatr Dramatyczny)
Joanna Szczepkowska grająca rolę Simone, na znak protestu przeciwko stylowi pracy
reżysera **Krystiana Lupy**, w finałowej scenie obnażyła pośladki

Szczepkowska ogłosiła, że komunizm upadł.
Tym razem zapowiada teatru upadek.
Woła, że król jest nagi, a Lupa rżnie głupa!
I w proteście na Lupa wypina swój zadek.

Wszechwładni reżyserzy! Kto uszu wam natrze
Za traktowanie sztuki jak swoiste łupy?
I o co tak naprawdę chodzi dziś w teatrze?
Ma być frontem do widza? Czy całkiem do Lupy?

Po premierze afera zrobiła się duża.
Coraz szybciej się toczą kolejne wypadki.
Reżyser protestuje, ten gest go oburza,
Bo wołały na scenie chłopiące pośladki.

Do tej pory uchodził za mistrza i guru,
Nikt mu się nie sprzeciwiał. Nie każdy ma tupet!
Nie tak łatwo wyłamać się z pochlebców chóru.

Ktoś się wreszcie odważył.
I obnażył...
Lupa.

© **MKWD (Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego)**

Warszawa, tel / fax (22) 641 64 40, 0-600 630 952

www.spotkaniapiosenka.org

Następny numer ukaże się w niedzielę 9 maja 2010 roku (2200 dni po wstąpieniu do UE)



SĄSIAD SPOD TRÓJKI



nr 1 (82), 5 lutego 2010 roku

Jeszcze przed Nowym Rokiem nasze podwórko niespodziewanie opustoszało. Sąsiad spod trójki wraz z całą rodziną gdzie przepadł bez słowa i nie pojawił się przez cały styczeń. Początkowo, ze względu na okres świąteczny i noworoczny, niektórzy na brak sąsiadów nie zwrócili uwagi, ale po pewnym czasie ci, którzy przyzwyczaili się do ich obecności, a nawet trochę polubili, zaczęli się mocno niepokoić. Złośliwi szeptali po kątach, że sąsiedzi już nie wrócą, a byli i tacy, co zacierali ręce i nie potrafili ukryć radości, powtarzając plotki, że sąsiadom najwyraźniej powinęła się noga. Na szczęście okazało się, że wprawdzie sąsiedzi mieli trochę kłopotów, ale wrócili w dobrej kondycji, odmienieni, pełni zapału i planów na przyszłość.

czwartek, 28 stycznia

W południe gruchnęła, jak grom z jasnego nieba, sensacyjna wiadomość. Gospodarz naszego bloku ogłosił mieszkańcom swoją decyzję, że się rozmyślił, nie chce być szefem magła i nie zamierza w tym roku stanąć do przetargu, o czym wszyscy lokatorzy i sam zainteresowany trąbili od dłuższego czasu. Zaskoczenie było dość duże, bo pięć lat temu gospodarz marzył o tej posiadzie i odpadł z konkursu dopiero w ostatniej chwili, pewien, że ma zwycięstwo w kieszeni. Wszyscy wiedzieli, że ciężko przeżył swoją porażkę i zamierzał odegrać się na swym rywalu. W dodatku obecny właściciel magła prowadził zakład tak nieudolnie, że przedłużenie mu koncesji na kolejne pięć lat stało się tak mało realne, że wygrana wydawała się pewna. Potwierdzały to wszystkie okoliczne wróżki, od lat zajmujące się czarną magią, które codziennie ogłaszały swe przepowiednie, że nasz gospodarz tym razem wygra wyścig w cuglach.

Gospodarz wyjaśnił jednak, że zmienił plany, bo kierowanie magłem wydaje mu się nudne, a żyrandole wiszące w pomieszczeniach magła przestały mu się podobać. Obecna fucha jest za to bardziej prestiżowa i pociągająca.

Niespodziewana decyzja o rezygnacji wprawiła zarówno zwolenników, jak i rywali w pewne zakłopotanie.

Wprawdzie obecny właściciel magła poczuł się pewniej i odetchnął z ulgą, ale brat właściciela i personel magła - przyzwyczajony do wyciągania brudów - jest nieco rozdrażniony, że główny rywal pokrzyżował im plany ataku. Poprzedni szef, popierający z kolei innego kandydata, opowiada wszystkim swój sen, z którego wynika, że nowym szefem zostanie wybrany jego protegowany.

Sąsiad spod trójki, po ostrej zimie, przewiduje gorące lato.



nr 2 (83), 12 lutego 2010 roku

Wszystko zaczęło się w sierpniu ubiegłego roku. Żona sąsiada spod trójki przypadkowo podsłuchiwała rozmowę męża, a potem odebrała kilka tajemniczych SMS-ów i e-maili. Nabrała podejrzeń. Zastawiła pułapkę. Postanowiła męża najpierw przetestować, a potem przyłapać go na gorącym uczynku.

Dyskretna obserwacja doprowadziła do ujawnienia bulwersujących faktów. Mąż zaczął najwyraźniej przejawiać skłonności do hazardu. Coraz częściej zaglądał do kolektury totalizatora, znajdującej się na parterze naszego bloku. Okazało się to wierzchołkiem góry lodowej. Numery zapisane na odwrocie kuponu znalezionego w kieszeni marynarki, nie były liczbami, które padły w ostatnim losowaniu, tylko okazały się numerem telefonicznym należącym do pracującej w kolekturze pani Magdy, którą mąż zaczął coraz częściej i na dłużej odwiedzać. W ten sposób żona wpadła na trop niewątpliwej afery hazardowej.

Wkrótce pojawiły się nowe wątki. Mąż zaczął się powoływać na wpływy i obiecywał pani Magdzie załatwić pracę w centrali.

Potem nastąpił przeciek. Pękła rura. Zdaniem żony sąsiada spod trójki, zacieki na suficie nie mogły się pojawić ot, tak bez powodu. Powołała domową Komisję Śledczą i stanęła na jej czele. Sąsiad przyzwyczaił się, że żona codziennie suszy mu głowę o rozlaną wodę i zachłapanie lustro w łazience, ale zarzeka się, że z przeciekami nie ma nic wspólnego.

czwartek, 4 lutego

Żona sąsiada spod trójki wzięła go w obroty i maglowała przez cały dzień. Trzynaście godzin. Drażyła temat i wierciła mu dziurę w brzuchu. Stawiała podchwytliwe pytania. Działała przez zaskoczenie.

Sąsiad znalazł się w krzyżowym ogniu pytań: Gdzie był w czwartek między 17 a 19? Z kim się spotkał we wtorek o 15? O czym rozmawiał w środę o 16.30? Kto dzwonił w poniedziałek o 11.15? Czy na proszonym obiedzie był rosół?

Sąsiad zasłaniał się niepamięcią. Żona uznała to za koronny dowód, że coś przed nią ukrywa. Według niej wszystko układa się w logiczną całość.

Do przesłuchania zaprosiła zaprzyjaźnionego inżyniera Łosia wraz z małżonką. Inżynier, specjalista od wodociągów, zainstalował sobie wannę z hydromasażem. Żona inżyniera Łosia przedstawiała się jako prawniczka, ale okazała się zwyczajną dyplomowaną urzędniczką państwowej administracji.

Czasami nie dostłysz, choć twierdzi, że nie jest głucha. Sąsiad spod trójki często powtarza, że z żoną Łosia nie chce mieć nic do czynienia.

Najwięcej emocji wzbudziła zażyłość sąsiada z Ryśkiem.

- Jak dawno znasz Ryśka? Co robiłeś z nim w pierwszą sobotę lipca? – powtarzała wielokrotnie żona sąsiada spod trójki.

Rysiek zapraszał na Sylwestra, na swoje urodziny. Rokrocznie urządza w swojej willi podejrzane imprezy z udziałem miejscowych władz. Gra w tenisa, urządza turnieje, może nawet gra w golfa. Żona Ryśka prowadzi lodziarnię. Od dawna kręci lody.

Podejrzana jest także znajomość z osiedlowym menelem, panem Królikiem. Pan Królik od czasów, gdy alkohol sprzedawano na kartki, pędzi w piwnicy bimber.

- Jak często zaglądałeś do tego pędzącego Królika? – próbowała dociekać żona sąsiada spod trójki, kilkanaście razy powtarzając to samo pytanie.

Sąsiad już wielokrotnie składał obszernie wyjaśnienia. Wścieka się, bo nie znosi jak mu się coś wmawia. Ale żona i tak wie swoje. Wyjaśnienia uznała za nieprzekonujące. Przypiera do muru. Usiłuje go na czymś przyłapać. Jak dotąd żadnej afery nie wykryła, ale nie daje za wygraną. Zamierza przepytac kolejno wszystkich sąsiadów mieszkających od frontu i w oficynie, a nawet tych, którzy już dawno wyprowadzili się z naszego bloku. Wszyscy są podejrzani. I nadal twierdzi, że mąż coś ukrywa. I zrobi wszystko, żeby to udowodnić. Postanowiła przedłużyć śledztwo do końca marca.



nr 3 (84), 19 lutego 2010 roku

niedziela, 14 lutego

W Walentynki, sąsiad spod trójki przeprowadził z córką zasadniczą rozmowę. Wie, że jest zakochana po uszy i uważa, że najwyższy już czas, aby ostatecznie wybrała sobie kandydata na męża. Był pewien, że chłopak, który kręcił się przy niej od pięciu lat, poważnie zabiega o jej rękę i jest kandydatem stuprocentowym. Zapowiadał dostatnie życie, obiecywał sielankę. Był faworytem. Cała rodzina przyzwyczała się już do myśli, że zostanie zięciem i jesienią odbędzie się ślub. Nagle rozmyślił się i puścił dziewczynę kantem. Publicznie ogłosił, że nie jest tak atrakcyjna i powabna jak początkowo przypuszczał.

Córka ma teraz poważny dylemat. W zanadrzu ma dwóch innych kandydatów starających się o jej posag. Obaj są atrakcyjni, przystojni, mają historyczne nazwiska, ale żaden nie dorównuje poprzednikowi. Starszy zna córkę znacznie dłużej, jest raczej domatorem, zapuścił zabójczy wąsik, ma wygląd odpowiedni dla statecznej głowy rodziny, jest bardziej stonowany i dystyngowany, Drugi jest nieco młodszy, zniewala szelmowskim uśmiechem, zna obce języki i jest typem światowca, swobodnie poruszającym się po salonach.

Sondaże dają obu kandydatom wyrównane szanse. Rodzina postanowiła zorganizować prawyborzy.

Wygląda na to, że w głosowaniu na zięcia, każdy z nich może liczyć na 50% głosów, sąsiad popiera jednego, żona wolałaby drugiego. W wyborach na szwagra głosy też rozkładają się po połowie.

Sprawa jest o tyle poważna, że do gry ponownie zamierza się włączyć właściciel magła, poprzedni narzeczony, którego w tej sytuacji szanse niespodziewanie wzrosły. Nie jest zbyt urodziwy i ma trudny charakter, ale liczy, że panna jeszcze raz da się nabrać i ulegnie jego zalotom, chociaż zupełnie nie nadaje się na męża. Stanowi to pewien problem. Chce jednak osiągnąć cel za wszelką cenę. Popiera go brat, który stara się jak może skompromitować kontrkandydatów. Rozpuszcza pogłoski, że wie o czymś, co ich dyskredytuje. Gromadzi materiały, ale na razie ich nie ujawnia, wykorzysta je w odpowiednim czasie.

Brat właściciela magła stał się największym w okolicy producentem haków. Dysponuje hakami do dźwigów, do betonu, małymi haczykami dla wędkarzy na płotki i grube ryby. Wspecjalizował się w tej branży i otworzył hurtownię z pełnym asortymentem. Wydawało się, że dwa lata temu zlikwidował interes, ale ma spore zapasy, które zamierza teraz wykorzystać. Popyt wzrasta, więc zwiększył produkcję na skalę przemysłową.

środa, 17 lutego

Sąsiad spod trójki stał się europejczykiem pełną gębą. Wywiesił w oknie transparent: *Giornata mondiale del gatto* i aktywnie przyłączył się do obchodów międzynarodowego Dnia Kota. Jednocześnie wprowadził do swojego menu francuski przysmak: ślimaki czyli ryby lądowe.



nr 4 (85), 26 lutego 2010 roku

sobota, 20 lutego

Tydzień temu żona sąsiada spod trójki była na premierze. W roli głównej wystąpiła jej ulubiona aktorka. Ta sama, która przed laty ogłosiła koniec komunizmu. Żona sąsiada wróciła z teatru pod wrażeniem. Jej zdaniem, spontaniczny gest w finałowej scenie ma szansę przejść do historii.

W domu urządziła podobny performance. Włączyła nastrojową muzykę.

- Mów do mnie Simone – wyszeptała, patrząc sąsiadowi głęboko w oczy i preżąc swe nagie ciało. – Do twarzy mi w tej koszulce? – spytała filuternie, bo raczej nie o twarz jej chodziło.

Sąsiad spod trójki był już bez okularów, ale przyjrzał się jej uważnie, mrużąc oczy, jakby patrzył przez lupę. Mętnym wzrokiem taksował wypięte w jego stronę pośladki.

- Ładna ta przezroczysta koszulka – ocenił. – Ale dlaczego jest taka niewyprasowana?

Mruknął jeszcze, że nie bardzo rozumie co ludzie widzą w tym strip-teasie i odwrócił się do ściany.

Żona dała mu do zrozumienia, że się skończył. Tym razem jednak nie chodzi o komunizm.

poniedziałek, 22 lutego

Kolejny tydzień można by nazwać tygodniem pisania listów, choć takich dni oficjalnie nie ogłoszono w żadnym kalendarzu. Właściciel magła zaczął prowadzić wyjątkowo ożywioną korespondencję.

Pierwszy list dotyczył zaproszenia, a raczej jego braku na uroczystość organizowaną przez sąsiadów ze wschodniej oficyny. Sąsiedzkie relacje nie były dotąd najlepsze, choć gospodarz naszego domu próbował je jakoś ocieplić. W końcu sąsiedzi postanowili się przełamać i zaprosili naszego gospodarza na ruskie pierogi. Właściciela magła nie zaprosili, bo wielokrotnie wspominał, że nie lubi ruskich.

Ten jednak poczuł się urażony i oświadczył, że i tak przyjdzie. Bez zaproszenia. Personel magła wystosował nawet w jego imieniu stanowczy list protestacyjny, ale list nie dotarł. Sytuacja stała się niezręczna. Nie bardzo wiadomo jak z niej wybrnąć. Trudno będzie znaleźć dobre rozwiązanie. Wszyscy się boją, że właściciel magła - jak to on - znów palnie coś takiego, że wszystko popsuje.

Sąsiad spod trójki dobrze to rozumie. Sam znalazł się w podobnej sytuacji. W tym samym czasie przyjeżdża do niego teściowa. Też bez zaproszenia.

Drugi list właściciel magła wymienił z sąsiadem zza ściany. Adresat listu, Łukasz N. każdemu się naraża, kolejny raz wywołując domowe awantury. Niepokojące sygnały świadczące o stosowaniu w jego rodzinie przemocy dobiegały już od dłuższego czasu. W tej sprawie wszyscy lokatorzy są wyjątkowo zgodni. Sąsiad spod trójki uważa, że nie należy zwlekać i konieczna jest interwencja całej naszej wspólnoty. Na razie postanowiliśmy ostro zaprotestować i nie zapraszać Łukasza N. do siebie. Rzecz w tym, że sankcje nie są dla niego zbyt dotkliwe, bo on, jak na razie, nie wybiera się do nas z wizytą.

Kolejny list ktoś życzliwy skierował do żony sąsiada spod trójki. Wie coś na temat jej męża, o czym nie może napisać. Jak przyjdzie do niego, to jej powie, chociaż powiedzieć w zasadzie też nie może, bo to tajemnica.

Wnuk sąsiada spod trójki twierdzi, że takich życzliwych powinno się olewać.



nr 5 (86), 5 marca 2010 roku

sobota, 27 lutego

Zima nie popuszcza. Znowu sypnęło śniegiem. Na naszym podwórku pojawiło się znacznie więcej bałwanów niż rok temu. Wszyscy się cieszą z tego powodu jak dzieci, a niektórzy zaczęli się nawet obrzucać nie tylko śnieżkami.

Gospodarz bloku, wielki miłośnik piłki nożnej, który od kilku lat prowadzi drużynę podwórkową, wymyślił podczas ferii zimowych nową grę dla swoich podopiecznych, pewien rodzaj podchodów, których celem ma być zdobycie trofeum w postaci starego żyrandola.

Dzieciaki zapaliły się do tego pomysłu.

- Najpierw musimy wybrać, kto będzie w naszym imieniu ubiegał się o żyrandol – postanowiły.

- Ene, due... – zaczęły wyliczankę. - Raz, dwa, trzy, wychodź ty!

Padło na Bronka i Radka. Obaj już kiedyś bawili się w wojsko. Ambitni. Jeden się nawet popłakał, gdy kiedyś odebrano mu ulubione zabawki.

Zaczęło się niewinnie. Gospodarz myślał, że będzie fajna zabawa, ale emocje wzięły górę. Chłopcy potraktowali wybory całkiem serio. Ruszyli na zwiad i rozbiegli się po okolicy. Po chwili przytaszczyli jakąś podejrzaną puszkę.

Sąsiad spod trójki, który był kiedyś harcerzem i z rozrzewnieniem wspomina obozowe podchody, zainteresował się znaleziskiem.

- Kto wam dał tę puszkę?

- Pan Dorry.

- Nie otwierajcie jej – ostrzegł sąsiad spod trójki. – To niewątpliwie pseudonim jakiegoś agenta.

Ale było za późno. Chłopcy wyrwali ją sobie z rąk do rąk, nie mogąc się z nią uporać. W końcu ją otworzyli. I zaczęła się jazda!

poniedziałek, 1 marca

Radek okazał się bardzo zadziorny. Drużyna od razu się podzieliła się na dwa obozy. Januszek, znany łobuziak i rozrabiaka popierający Bronka, napisał na ścianie swego bloku, że Radek przyszedł z konkurencyjnej drużyny i wytknął mu, że myśli tylko o kolejnym popisie.

Zwolennicy Radka nie chcieli pozostać dłużni i odgryźli się, więc chłopaki zaczęli się kopać po kostkach, podkładać sobie nawzajem nogi, nie obyło się bez kuksańców. Januszek, kawalarz, już nieraz robił psikusy właścicielowi magła i jego bratu, ale chłopakom to nie przeszkadzało, wręcz przeciwnie. Nawet go podpuszczali. Teraz jednak dopieklł swoim kolegom do żywego.

W końcu Grześ naskarżył na niego cioci Hani. Ostatnio podpadł gospodarzowi, więc teraz próbuje się podlizać. Ciocia Hania przyznała mu rację, że Januszka trzeba przykładowie ukarać. Niektórzy uważają, że wystarczyłoby kilka klapsów i po sprawie, ale są i tacy, którzy chcą mu zdrowo przetrzepać skórę. Nie wiadomo zatem czy skończy się na reprimendzie, czy na większym laniu.

Sąsiad spod trójki, który początkowo przyglądał się zabawie z pewnym zainteresowaniem, po kilku dniach jej trwania jest bardzo rozczarowany. Pozostałych mieszkańców naszego bloku zabawa dzieciaków zaczęła nudzić i coraz mniej obchodzić. Wprawdzie czasem zwracają uwagę, gdy hałasują zbyt głośno, reagują oburzeniem na napisy i słowne przepychanki, ale szybko zapominają o co chodzi. Prowadzona gra pochłania właściwie tylko zainteresowanych. Reszcie robi się wszystko jedno, kto zdobędzie żyrandol.

Wygląda na to, że magiel pozostanie maglem.



nr 6 (87), 12 marca 2010 roku

sobota, 6 marca

- A co byś powiedziała – zapytał niespodziewanie żony sąsiad spod trójki – gdybym cię zabrał na wczasy do Egiptu lub Tunezji?

– Świetny pomysł – rozmarzyła się żona i od razu zaczęła się pakować. Oczami wyobraźni widziała się już pod piramidami, przemierzającą piaski Sahary na wielbłądzie i wypoczywającą w oazie pod palmami.

Sąsiad był zaskoczony, bo nie przypuszczał, że żona potraktuje jego propozycję poważnie. Miała to być raczej przenośnia, użyta w celu podtrzymania gasnącego zainteresowania żony jego osobą. Już nieraz obiecywał rozmaite atrakcje, zwłaszcza przed ślubem, gdy zabiegał o jej względy i chciał, żeby go wybrała, ale traktował to raczej jak przedwyborczy rytuał i nigdy nawet nie próbował dotrzymać obietnic.

– Posłuchaj – zaczął studzić jej zapał. – Wcale nie powiedziałem, że pojedziemy tam w tym roku. Brat właściciela magła ogłosił dziś rano, że zamierza otworzyć biuro turystyczne, ale będzie organizować masowe wyjazdy dopiero w 2020 roku, a i to pod warunkiem, że jego brat ponownie otrzyma koncesję na prowadzenie magła, a on sam zostanie wybrany gospodarzem naszego bloku. W przeciwnym razie, pod rządami dotychczasowego gospodarza, nie będzie nas na to stać.

Na dowód pokazał ostatni przekaz z emeryturą, z którego wynikało niezbicie, że gdyby systematycznie zaczął odkładać na konto kwotę w wysokości równej tegorocznej marcowej waloryzacji, zdoła uciąć środki na wyjazd mniej więcej za 10 lat. Żona rozpakowała walizkę i oświadczyła, że nie pozwoli się tak traktować. Zapowiedziała, że w niedzielę organizuje z sąsiadkami manife.

Wieczorem sąsiad spod trójki przysnął na chwilę przed telewizorem. Przyśniły mu się dawne czasy. Przed oczami stanęły jak żywe obrazy z dawnych lat, powróciły wspomnienia z różnych wieców i zjazdów partii. Zebrani skandowali: Wiesław! Wiesław! Wołali: Pomożemy! Na koniec odbyły się wybory I Sekretarza. Był tylko jeden kandydat. Został wybrany niemal jednomyślnie, otrzymał prawie 99% głosów. Wszyscy potakiwali i zgadzali się z tym, co powiedział. Owacjom nie było końca.

– Że też człowiek ma czasem takie dziwne sny. I skąd mu przychodzą do głowy takie skojarzenia – zastanawia się sąsiad spod trójki.

środa, 10 marca

O świcie do sąsiada spod trójki wpadli zamaskowani antyterrorysty. Wylamali drzwi, wybili szyby, zdemolowali pokój. Sąsiada powalili na podłogę, żonie wykręcili ręce, przerażonym wnukom grozili pistoletami. Sąsiad oglądał dotąd podobne akcje jedynie w kinie i w telewizji. Wieczorem wyjaśniło się, że zaszła pomyłka. Przystępcy ukrywali się w zupełnie innym domu. Wywiad źle rozpracował i zaplanował działania.

Ale sąsiad i tak może mówić o szczęściu, bo podczas podobnych akcji dochodziło ostatnio do poważnych uszkodzeń ciała, urazów kręgosłupa, postrzałów. Sąsiad jest pod wrażeniem profesjonalizmu naszych służb.



nr 7 (88), 19 marca 2010 roku

piątek, 12 marca

Córka sąsiada spod trójki jest wciąż niezdecydowana. Obaj kandydaci na narzeczonych coraz intensywniej zabiegają nie tylko o jej względy, ale za wszelką cenę próbują pozyskać przychylność całej bliższej i dalszej rodziny. Każdy z nich stara się zdobyć jak najwięcej zwolenników i przeciągnąć ich na swoją stronę. Nie odmawiają sobie przy tym wzajemnych uszczypliwości.

Córka najwyraźniej postanowiła zdać się na wybór rodziny. Twierdzi, że w gruncie rzeczy obaj niewiele różnią się między sobą, co najwyżej temperamentem i zachowaniem i w zasadzie jest obojętne, który z nich zostanie oficjalnym kandydatem na męża. Najdziwniejsze jest to, że każdy z nich deklaruje, że będzie równie zadowolony, jak wybrany zostanie konkurent.

Sąsiad spod trójki początkowo głośno deklarował swoje poparcie dla jednego z kandydatów i kręcił nosem na drugiego, ale naraził się tym swojej żonie, która miała akurat odmienne preferencje. Żona wymogła na nim, żeby się więcej nie wypowiadał i powstrzymał od komentarzy zwłaszcza na temat ewentualnej przyszłej teściowej. Sąsiad przyrzekł, że będzie milczał do końca, ale jest mały kłopot, bo język go świerzbi i lubi wygarnąć prosto z mostu, co myśli. Teoretycznie dotrzymuje słowa i unika publicznych wypowiedzi, ale daje upust swoim poglądom na *twitterze*.

środa, 17 marca

Wieczorem telewizja nadała jakąś zwariowaną komedię kryminalną. Sąsiad spod trójki włączył jednak telewizor zbyt późno i do końca nie wiedział jaki film ogląda. Treść przypominała słynny napad stulecia i sąsiad był pewien, że to kolejna część *Gangu Olsena* lub pastisz tego filmu, choć dziwiła go nieco naiwność scenariusza i swojskie realia. Gangsterzy przebrani za konwojentów podjechali furgonetką ze znakami firmy ochroniarskiej, nie legitymowani odebrali pięć melonów od niezbyt rozgarniętych pracowników banku, szarmancko podziękowali i spokojnie odjechali w nieznaną.

Sąsiad twierdzi, że tym razem scenarzysta przesadził, bo nie jest prawdopodobne, żeby można było tak łatwo rąbnąć z banku gotówkę.

W najbliższą niedzielę sąsiad spod trójki znów wybiera się z całą rodziną do kina. Gospodarz domu zorganizował w naszej osiedlowej bibliotece darmowy pokaz westernu *W samo południe*. Sąsiad nie może sobie odmówić przyjemności obejrzenia sceny finałowego pojedynku, choć z góry wie, że wygra *Gary Cooper*. W końcu to klasyka westernu.

